

NASZE WYWIADY

Rozmowa z p.o. Szefa Urzędu do Spraw
Kombatantów i Osób Represjonowanych
– Ministrem Janem Józefem KASPRZYKIEM

Powinnością Urzędu – pomoc weteranom...

Redakcja: Nasza rozmowa toczy się rok po objęciu przez Pana kierownictwa Urzędu. Środowiska kombatanckie, osób w podeszłym wieku, widzą często w Pana instytucji przysłówkową „ostatnią deskę ratunku”, w tym zwłaszcza w kwestiach socjalnych...

Minister J. Kasprzyk: Czas szybko biegnie... Patrząc z rocznej perspektywy dostrzegam, że moja obecność i praca w Urzędzie jest jedną z najpiękniejszych misji, jaką dane jest mi w dotychczasowym życiu wypełniać. Traktuję ją w kategorii służby. Wzrastałem w środowiskach kombatanckich, przez wiele lat działałem w patriotycznych organizacjach społecznych i jest dla mnie honorem i wyróżnieniem, że mogę służyć polskim weteranom. Zdaję sobie sprawę z oczekiwań weteranów i rosnących zadań stojących przed Urzędem, instytucją, która ma na celu wypełnianie konstytucyjnego obowiązku opieki państwa nad kombatantami. Staraliśmy się wypełniać tę funkcję jak najlepiej, niemniej uwzględniać musimy ograniczenia finansowe, a także prawne i ustawowe, co nie zawsze spotyka się ze zrozumieniem naszych podopiecznych.

Dodam, że Urząd obejmuje swoimi działaniami ok. 311 tysięcy osób (w tym 40 tys. weteranów Walk o Niepodległość), ofiary represji, wdowy i wdowców, a od 2015 r. także działacze opozycji antykomunistycznej (w tej chwili ponad 2 tysiące osób).

Odnosząc się do ważnej dla weteranów problematyki socjalnej, o którą Pan pytał, pragnę

wskazać, iż w minionym roku udało się nam pozyskać i zrealizować na ten cel budżet w wysokości ponad 15 mln zł, znacznie wyższy niż w 2015 roku. Przeznaczaliśmy go dla najbardziej potrzebujących. Dzięki temu mogliśmy udzielić pomocy prawie 18 tys. osób, głównie na zakup leków, sprzętu ortopedycznego i rehabilitacyjnego, adaptację mieszkań dla potrzeb osób niepełnosprawnych. Przyznaliśmy setki zapomóg finansowych. Korzystając z możliwości, ponawiam prośbę, aby wnioski o pomoc, zapomogi, kierować bezpośrednio do Urzędu, a nie, jak czynią to niektóre osoby, poprzez instytucje lub organizacje. Żadna osoba, która się do nas zwróci, nie zostanie bez wsparcia.

Przypomnę, że z inicjatywy Urzędu podjęto szereg pozaustawowych inicjatyw służących bezpośrednio lub pośrednio pomocą weteranom. Przykładem jest wdrożony wspólnie z PGNiG program zwalniający z opłat za gaz powstańców warszawskich. Pragniemy, aby takim programem objęci byli docelowo wszyscy weterani. Zawarliśmy także porozumienie z Centralnym Ośrodkiem Sportu, dzięki czemu weterani mogą korzystać, na warunkach preferencyjnych, ze wspólnych ośrodków wypoczynkowych podległych COS, m.in. w Cetniewie, Spale, czy w Zakopanem.

Jeżeli chodzi o dostęp kombatantów do lekarzy specjalistów i innych usług medycznych, które – jak Pan wspominał – pozostawiają wiele do życzenia, to Urząd wielokrotnie interweniował w tej sprawie w placówkach

NFZ i sytuacja ulega poprawie. Przygotowywana jest kolejna nowelizacja, która przewiduje m.in. poszerzenie kategorii osób represjonowanych o żołnierzy korpusu górniczego (ok. 19 tys. osób). Z naszej inicjatywy powstaje rządowy projekt nowelizacji ustawy o pomocy społecznej, dzięki któremu weterani walk o niepodległość będą zwalniani z opłat za pobyt w Domach Pomocy Społecznej. Rozważamy możliwość stworzenia, w porozumieniu z MON, sieci szpitali z pierwszeństwem dla weteranów – podobnych jak Centralny Szpital Weterana w Łodzi – w oparciu o szpitale wojskowe w Bydgoszczy, Krakowie, Szczecinie, Wrocławiu i Warszawie. Jeżeli chodzi o możliwość zwiększenia dodatku kombatanckiego, jak też innych świadczeń, to zależy to od naszych możliwości finansowych i kondycji finansowej państwa. Przeliczymy i zobaczymy.

• Środowiska kombatanckie z uznaniem odnoszą się do zakresu, charakteru, jak też liczby przedsięwzięć Urzędu służących umacnianiu patriotyzmu i kształtowaniu wiedzy historycznej, w tym osobistego udziału Pana w dziesiątkach tego rodzaju przedsięwzięć.

– Dziękuję za te słowa. Rzeczywiście Urząd, którym kieruję, wspiera każde przedsięwzięcie mające na celu upamiętnienie wydarzeń historycznych, kształtujące realizowaną przez nas politykę historyczną, zgodną z polską racją stanu.



Z początkiem br. – podobnie jak w 2016 r., byliśmy w dziesiątkach miejsc pamięci – składaliśmy kwiaty, zapalaliśmy znicze, spotykaliśmy z miejscowymi społecznościami. Mamy świadomość, że czas jest nieubлагany, nie mamy na to wpływu. Dlatego pragniemy docenić każdego kombatanta. Korzystając z rosnącego zainteresowania młodzieży historią, organizujemy spotkania pokoleń, zbieramy relacje, wspomnienia...

Pochodzę z rodziny o tradycjach patriotycznych, i w tym duchu byłem wychowany. Ojciec był żołnierzem ZWZ-AK, więźniem niemieckich obozów w Gross-Rosen i Buchenwald-Dora. Przez wiele lat byłem komendantem Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej. Organizowałem obozy sportowe, edukacyjne i rekreacyjne dla młodzieży, stąd znam ich zainteresowania i potrzeby. Podejmujemy próby nowych form popularyzacji i upamiętniania historii – poprzez film, audycje telewizyjne i radiowe, dokumentowanie relacji świadków wydarzeń. W wielu uroczystościach bądź spotkaniach uczestniczą na zaproszenie Urzędu członkowie ZKRPiBWP i to zarówno na szczeblu centralnym, jak i w terenie.

➔ *Dokorczenie ze str. 3*

Realizując naszą misję upamiętniania prawdy historycznej staramy się uwzględniać wszystkie środowiska kombatanckie i istotne wydarzenia, dokumentujące walkę o wolność i niepodległość Polski.

Zgodnie ze znowelizowaną ustawą „o kombatantach...” z 2014 r. członkowie Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość uzyskali prawo do jednorazowego bezpłatnego otrzymania ubioru mundurowego, wzorowanego na mundurze wz. 1936 r. oraz jego noszenia wraz z oznakami stopni wojskowych. Wnioski o wydanie munduru składane mają być do wojskowych komendantów uzupeł-

w ZKRPIBWP i powtórzą to raz jeszcze – krew polskiego żołnierza przelana w walce o wolność i niepodległość kraju – niezależnie na wschodzie czy zachodzie – ma tę samą wartość. Z myślą o Niepodległej walczyli i ginęli żołnierze pod Lenino, na Wale Pomorskim, w Kołobrzegu, forsując Odrę pod Siekierkami, walcząc w Berlinie, jak też pod Narwikiem, Tobrukiem, Monte Cassino, Falaise.

Uroczystości rocznicowe walk o Kołobrzeg, mające miejsce w marcu, przypominające krwawe walki uliczne o miasto i port, obchodzone są od lat z udziałem i przy wsparciu organizacyjno-finansowym Urzę-

dla weteranów walki, jak też osób zasłużonych dla upamiętnienia wysiłku zbrojnego polskich żołnierzy.

Największym tegorocznym przedsięwzięciem rocznicowym, mającym państwowy charakter, będą kwietniowe uroczystości w Siekierkach. Odbędą się na Cmentarzu Wojennym, jednym z największych w Polsce, gdzie spoczywa prawie 2 tysiące żołnierzy poległych przy forsowaniu Odry i w walkach o Berlin. Patriotyczny, podniosły wymiar uroczystości będzie wyrazem hołdu i uznaniem wysiłku bojowego polskich żołnierzy walczących na froncie wschodnim.

Tak, jak złożona była historia naszego kraju, bardzo po-

lacyjnych zainteresowane stowarzyszenia?

– Głównym miejscem konsultacji projektów jest funkcjonująca przy Szeffie Urzędu Rada Kombatancka, w skład której wchodzi prezesi najważniejszych stowarzyszeń, a wiceprzewodniczącym jest prezes Zarządu Głównego ZKRPIBWP i BWP płk dr hab. Ryszard Sobierajski. Np. na ostatnim posiedzeniu Rada opiniowała rządowy projekt ustawy dotyczący zwolnień weteranów z opłat za pobyt w DPS, a wnioski przekazała do dalszych prac legislacyjnych. Takich przypadków jest więcej. Niemniej rozumiem i podzielam zasadność pytania. Stąd rozważymy możliwość zwrócenia się do resortów, głównie – Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, Obrony Narodowej, Zdrowia – z propozycją przekazywania części projektów ustaw, bądź rozporządzeń do konsultacji w niektórych związkach kombatanckich.

Kończąc, pragnę przekazać słowa szacunku i uznania dla członków Związku Kombatanatów RP i Byłych Więźniów Politycznych za Wasze wojenne dokonania, za służbę Ojczyźnie, za działalność społeczną w szeregach Stowarzyszenia. Jest mi ona znana, spotykamy się w trybie roboczym z prezesem, płk. dr hab. Ryszardem Sobierajskim – m.in. w czasie obrad Rady Kombatanckiej, spotykamy się z aktywnym i członkami Związku, np. uczestnicząc niedawno w posiedzeniu Małopolskiego Zarządu Wojewódzkiego w Krakowie.

Życzę wszystkim członkom ZKRPIBWP, a także Czytelnikom miesięcznika „Polsce Wierni” wielu dalszych osiągnięć w pracy społecznej oraz zdrowia i pomyślności w życiu osobistym.

• *Dziękuję za rozmowę.*

MICHAŁ IZDEBSKI



Fot. K. Orzechowski



nień (WKU). Sprawa powyższa realizowana przez MON znajduje się w fazie organizacyjnej.

• *Kiedy przygotowywałem się do rozmowy z Panem, środowisko Żołnierzy WP na wschodzie – 1 i 2 Armii, stanowiące ok. 50% weteranów naszego Związku, prosiło o podniesienie spraw, które wręcz niepokoją byłych frontowców, czujących się często weteranami drugiej kategorii. Wyraża się to m.in. pominięciem i negowaniem w mediach ich wysiłku bojowego, nierównym traktowaniem przy awansach i odznaczeniach.*

– Mówiłem o tym w czasie ubiegłorocznego spotkania

du ds. Kombatanatów i OR. Tegoroczne, w których uczestniczyłem osobiście, obchodzone przy wsparciu władz administracyjnych i samorządowych, przy wielkim zainteresowaniu społeczeństwa, miały głęboki wymiar patriotyczny.

Osobiście z Kołobrzegiem łączy mnie wiele wspomnień, także z młodości. Głębokie wrażenie robiły na mnie miejsca walk i sposób ich upamiętnienia. Związaną z miastem piosenkę o płynącej przez Kołobrzeg skrwawionej Parsęcie pamiętam do dziś.

Z uznaniem przyjąłem inicjatywę Związku ustanowienia „Krzyża Kołobrzesckiego”, jako odznaczenia przeznaczanego

gmatawana, nie do tjęcia jako „czarno-biała”, tak złożone były losy ludzi i ich żołnierskie drogi. Wśród walczących w Kołobrzegu i forsujących Odrę byli syberyjscy zesłańcy, ochotnicy z 27 Wołyńskiej Dywizji AK, żołnierze z poboru, spoczywający wspólnie na kołobrzesckim i siekierskim Cmentarzu Wojennym.

• *W ostatnim okresie pojawia się sporo nowych ustaw bądź nowelizacji obowiązujących, dotyczących sytuacji weteranów, kombatanatów, osób represjonowanych, o których dowiadujemy się dopiero z Dziennika Ustaw. Czy można włączyć w proces prac legis-*

Od fiordów Norwegii po wzgórza Bretanii

Istotnie, 15 listopada otrzymał rozkaz wyjazdu do wspomnianego obozu, który poprzednio był letnim obozem wojska francuskiego. W obozowych barakach było chłodno i głodno (bo francuska intendentura skąpiła), żołnierze znosili to z samozaparciem i bez szemrania.

Od 7 stycznia do 10 lutego 1940 r. Dec był słuchaczem kursu dowódców batalionów piechoty w Mourmelon nad Marną. Kurs ten miał na celu zunifikowanie polskiej doktryny taktyki z doktryną francuską. Po ukończeniu kursu dowiedział się, że jego batalion zostanie wydzielony z pułku i przejdzie do nowo zorganizowanej Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, przeznaczonej na front fińsko-radziecki. Ponieważ wysłanie posiłków do Finlandii było sprawą palącą – Brygada Podhalańska miała być przemundurowana, uzbrojona i doszkolona. Otrzymawszy berety i malownicze peleryny z kapturami Podhalanie mogli w końcu lutego przedefiniować przed gen. Sikorskim, który przeprowadził przegląd brygady, którą niebawem skierowano na kwatery u wybrzeży bretańskich. Zawieszenie broni (12 marca 1940 r.) na froncie fińsko-radzieckim dało brygadzie szansę na doszkolenie i pracę wychowawczo-oświatową.

9 kwietnia nastąpił najazd Niemców na Norwegię. Padły Oslo i Bergen, poddał się Narvik. Niemcy zawładnęli wszystkimi norweskimi portami, ważnymi strategicznie punktami i lotniskami.

Reakcja aliantów była szybka. Była nią decyzja wysłania do Norwegii specjalnego korpusu ekspedycyjnego (9 kwiecień). Nazajutrz od gen. Sikorskiego Podhalanie

dowiedzieli się, że pojedą walczyć z Niemcami w Norwegii.

16 kwietnia Brygadę przetransportowano w rejon wyczekiwania przed zaokrętowaniem. W pięć dni potem przybył do brygady gen. Sikorski, przywożąc kilka „prezentów” w postaci awansów.

W południe kazano Decowi zameldować się u Naczelnego Wodza. Okazało się, że na wniosek gen. Bohusza, za dobre zorganizowanie, wychowanie i wyszkolenie batalionu otrzymał awans do stopnia podpułkownika.

23 kwietnia Brygada (łącznie 4 778 osób) zaokrętowała się w porcie Brest na trzy francuskie statki. Nazajutrz przy dźwiękach *Marsylianki* i *Mazurka Dąbrowskiego* konwój wypłynął z portu. Płynąc z odsieczą do Norwegii marynarze i piechurzy szybko się żyli i zgłali. Niemałą rolę odegrał w tym bar, w którym pito dla... unicestwienia wstępnych objawów choroby morskiej.

5 maja konwój dotarł do norweskiego portu rybackiego „Tromsø”, gdzie nastąpiło zakotwiczenie. Niestety, nikt nie uprzedził władz norweskich o zamiarze wyładowania tu konwoju, a szybko zebrana konferencja francusko-angielsko-polsko-norweska ustaliła, że wyładowanie wydaje się być niemożliwe z powodu niezadowolenia ludności, która obawia się bombardowania.

Dopiero 7 maja wpuszczono konwój do portu Harstad na wyspie Hinnoy. Nocą brygada wyszła na ląd. Otrzymała zadanie dozorowania wybrzeża.

W kampanii norweskiej brały udział, oprócz wspomnianych Podhalan, oddziały angielskie, francuskie, norweskie, a nawet półbrygada Legii Cudzoziemskiej. Ukształ-

Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Rzeszowie, Władysław DEC wcielony został do armii austriackiej i w stopniu podporucznika uczestniczył w walkach na froncie rosyjskim. Do Wojska Polskiego wstąpił w 1918 r. Walczył w Grenschutzem w czasie powstania śląskiego. Ukończył Wyższą Szkołę Wojenną w Warszawie, a następnie, już jako major dyplomowany do wybuchu wojny pracował w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Uczestniczył w kampanii wrześniowej w składzie Armii „Karpaty”, a następnie przez Jugosławię i Włochy przedostał się do Francji. Tu skontaktował się z nim polski oficer łącznikowy, dając na dalszą podróż do Paryża 20 franków. W rocznicę Święta Niepodległości znalazł się w Paryżu. Skierowano go do koszar Bessieres – punktu zbornego dla żołnierzy polskich. Tu obiecano Decowi, że wkrótce skierują go do obozu w Coetquidan, gdzie – na życzenie gen. Maczka – miał objąć dowództwo batalionu.

towanie terenu, surowy klimat i skandynawskie białe noce były dodatkowymi czynnikami utrudniającymi walkę.

W akcji trwającej od 17 maja do 7 czerwca Podhalanie walczyli odważnie i mężnie, co w swym przemówieniu, 14 września 1942 r., podkreślił gen. Sikorski, mówiąc: *Brygada Podhalańska zapisała się chlubnie w działaniach wojennych pod Narvikiem.*

Po raz pierwszy w ciągu dotąd trwającej II wojny światowej i po raz pierwszy na obszarze Norwegii po 22 godzinach ciężkich i krwawych zmaganiach bitewnych z wyborowymi oddziałami niemieckich strzelców górskich sprzymierzeni odnieśli zwycięstwo, pokonali Niemców. W świat poleciały wiadomości radiowe: *Narvik zdobyty, Niemcy pobici, do zwycięstwa walnie przyczynili się Polacy.*

Nie wszystkim udało się przeżyć to piekło. Hen, na dalekiej północy, poza Kołem Podbiegunowym, na cichym wiejskim cmentarzu w Mejeri spoczęło we wspólnej mogile 70 żołnierzy Podhalan. *Niech im ta obca i zimna ziemia polarna, do której składamy ich ciała, lekka będzie* – powiedział wojskowy kapelan, po czym odmówił wraz z zebranymi *Ojcze nasz, Zdrowaś Mario i Wieczne Odpoczywanie*. Na uformowanej mogile żołnierze wkopali słupek z podhalańską kapliczką i wyrytym na niej wizerunkiem Matki Boskiej.

Po zakończeniu Kampanii Norweskiej w drodze do Francji, będąc na pokładzie „Sobieskiego”, Dec z coraz bardziej ponurych komuni-



katów radiowych domyślał się szybko nadchodzącej klęski Francji. Gdy brygada – zgodnie z rozkazem – choć niepotrzebnie, powróciła w połowie czerwca do Francji (zamiast popłynąć do Anglii i tam ocaleć od udziału w odrocie i klęsce) to... *Niemniej, na skutek zarządzeń ppłk. Deca, sztandar brygady i spora liczba oficerów i żołnierzy dostała się szybko do Anglii.*

W Szkocji, już 25 czerwca 1940 r., zorganizował batalion złożony z b. Strzelców Podhalańskich, wcielony niebawem do 10 Brygady Kawalerii (pancernej) gen. Maczka, tj. do późniejszej 1 Dywizji Pancernej. Nota bene w lutym 1942 r. rozkazem Naczelnego Wodza powiększono wówczas Dywizję tak, że liczyła ponad 16 tys. żołnierzy, miała do dyspozycji 300 czołgów, 473 dział i 4000 pojazdów mechanicznych!

Rok 1942 był dla ppłk. Deca rokiem ciężkich przeżyć osobistych. 21 kwietnia zmarła w Warszawie jego żona Maria Władysława.

W sierpniu 1941 r. w wyniku różnych intryg (bo oszczerzy i szuęry byli także wśród oficerów), odebrano Decowi batalion i przeniesiono go do Stacji Zbornej Oficerów w Rothesay na osławionej „Wyspie Wężów”. Były to ciężkie chwile. Ale był twardy, ta wielka

Dokończenie na str. 11 ➔

Forsowanie Nysy.



Gen. Józef Kimbar, dowódca 1 Drezdeńskiego Korpusu Pancernego.



I KORPUS PANCERNY WP W OPERACJI BERLIŃSKIEJ

Udział 1 Korpusu Pancernego w operacji berlińskiej - w tym zwłaszcza szlak bojowy w końcowej fazie II wojny światowej, jest przez historyków wojskowości nieco zapomniany, a nawet marginalizowany. A przecież Korpus - najsilniejsza polska formacja pancerna w II wojnie zapisał piękną, okupioną dużymi stratami kartę w bitwie o Berlin, w ramach operacji praskiej toczył walki w trudnym górskim terenie Sudetów.

Jednostka formowana w lipcu - sierpniu 1944 r. w rejonie Berdyczowa, po przegrupowaniu w okolicy Chełma, uległa dalszej rozbudowie jako 1 Polski Korpus Czołgów. W październiku i listopadzie odbyły się w jednostkach Korpusu uroczystości złożenia przysięgi wojskowej. Żołnierze powtarzali za swoim dowódcą: *Przysięgam uroczystość skrwawionej Ziemi Polskiej i Narodowi Polskiemu walczyć z niemieckim najeźdźcą o wyzwolenie Ojczyzny oraz utrwalenie wolności, niepodległości i potęgi Rzeczypospolitej, tak mi dopomóż Bóg.*

Styczeń 1945 r. to ostatni szlif wojennego rzemiosła. W drugiej połowie miesiąca Korpus otrzymał 210 nowych czołgów T-34-85, a następnie (rozkaz nr 55 Naczelnego Dowódcy WP z lutego 1945 r.) podporządkowany dowódcy 1 Frontu Białoruskiego przegrupował się do wykonywania zadań bojowych w rejon Krzyża.

Ze względu na zamiar wykorzystania Korpusu w działaniach na zachodnim brzegu Odry otrzymał zadanie ześrodkowania się do 15 marca w rejonie Czelina, Namysłina. Jednak rozkaz o wykonaniu powyższego nie został wydany. Nową decyzją Korpus przeszedł pod rozkazy dowódcy 1 Frontu Ukraińskiego i wraz z 2 Armią WP otrzymał zadanie ześrodkowania się w rejonie Oleśnicy, w gotowości wzięcia udziału w likwidacji nieprzyjaciela okrążonego we Wrocławiu.

Zgodnie z kolejną decyzją, 2 Armia WP razem z 1 Korpusem Pancernym przegrupowała się do wykonywania dalszych zadań nad Nysą Łużycką.

16 kwietnia 1 Kpanc. przeprawił się przez Nysę po mostach i jako grupa szybka 1 AWP wprowadzony został w wylom dokonany przez 8 i 9 DP 2 AWP. 17 i 18 kwietnia uczestniczył w forsowaniu Kanału Neugraben, rz. Schwarzer Schöps i Szprewy oraz walczył o Niesky, Buchwalde, Klix, Diehsa, Weisenberg i in. W związku z uderzeniem niemieckich sił pancernych z południa 1 Kpanc. zawrócił spod Budziszyna i wykonał kontratak w rejonie Niesky. Od 20 do 22 kwietnia kontynuował natarcie na zachód, osiągając Radeberg i Hermsdorf na północny wschód od Drezna. Wskutek głębokiego włamania się Niemców w ugrupowanie 2 AWP korpus zawrócił z przedpola Drezna i forsownym marszem przeszedł do rejonu na północ od Budziszyna, gdzie zaryglował zachodni bok włamania.

Od 22 do 29 kwietnia 1 Kpanc we współdziałaniu z jednostkami 2 Armii WP i radzieckimi toczył uciążliwe i krwawe walki obronne w rejonie na północ od Budziszyna.

Wspomina jeden z uczestników bitwy - *Wszędzie wokół w lesie czaił się wróg. W pewnym momencie znajdowałem się przy sztabie 4 brygady pancerniej, gdzie zaledwie w odległości około 100 metrów ukazała się kompania fizyliarów SS. Zaskoczenie było całkowite, ale trwało krótko. Do walki stanęli wszyscy pracujący w sztabie. Ruszyły czołgi dowództwa brygady, padły gęste strzały z kaemów. Serie gęsto przeczesywały zagajnik, w którym czaili się jeszcze hitlerowcy. Zawolałem wszystkich moich łącznościowców i włączyłem się do walki siekąc z broni maszynowej nieprzyjaciela. W rezultacie Niemcy ustąpili zabierając ze sobą rannych.*

W wyniku tych walk niemieckie włamanie zlikwidowano. Zamiar dowódcy Grupy Armii „Środek” feldmarsz. Schörnera, aby pancernym zgrupowaniem przedrzeć się z rejonu Sudetów na pomoc Berlinowi, został udaremniony. Jednostki 1 Kpanc. wraz z wojskami 2 armii WP przeszły do obrony frontem na południe.

2 maja 1945 r. stolica III Rzeszy skapitulowała, ale Korpus czekały nowe zadania. Dla nie-

go wojna trwała nadal. Nie skapitulowały wojska niemieckie walczące z nami od południowej strony. Dążyły one do przebicia się do strefy amerykańskiej. Gdy cały świat uroczysto świętował zakończenie wojny w Europie, Korpus w ramach operacji Praskiej musiał rozwijać działania bojowe, aby zmusić wroga do złożenia broni. Po wkroczeniu do Czechosłowacji witaly żołnierzy tłumy mieszkańców ze słowami *Na zdar Polska Armada*. 10 maja jednostki Korpusu wkroczyły do Mielnika pod Pragę, gdzie zakończył się jego szlak bojowy.

W okresie od 17 kwietnia do 10 maja 1945 r. 1 Kpanc. zniszczył 178 czołgów i dział pancernych, 123 transportery opancerzone, 279 dział i moździerzy, wyeliminował ok. 9000 żołnierzy nieprzyjaciela. Straty własne wyniosły ok. 450 poległych, prawie 1000 rannych oraz 143 czołgi i działa ppanc. Polegli żołnierze spoczywają na cmentarzu wojennym w Zgorzelcu, gdzie znajduje się także pomnik upamiętniający walki Korpusu.

Rozkazem Naczelnego Dowódcy WP z 4 sierpnia 1945 r. 1 Korpus Pancerny odznaczony został Orderem Krzyża Grunwaldu III kl. i otrzymał miano „Drezdeńskiego”. Ponadto dekretem Rady Najwyższej ZSRR przyznano mu Order Czerwonego Sztandaru. W 1945 r. Sztandar, nawiązujący do wzoru Sztandaru z 1927 r. ufundowało Korpusowi społeczeństwo Ziemi Śląsko-Dąbrowskiej.

Weterani Korpusu pielęgnują pamięć o tradycjach formacji. Ogólnopolski Klub Kombatanów 1 Korpusu WP, będący członkiem Federacji Organizacji Polskich Pancerniaków, organizuje coroczne, uroczyste spotkania w Chełmie i Oławie (w tym roku czternaście). Sprawuje także patronat nad szkołami noszącymi imiona Korpusu i jego jednostek.

plk EUGENIUSZ PRACZUK →



Uczta weselna była przygotowana u Wincentego Jancarza. Żołnierze oddziału i zaproszeni goście czekali tylko na przyjazd księdza. Wreszcie podjechały sanie i do izby wszedł ksiądz.

Jak wiemy, w owym czasie, duchowni uznanych wyznań religijnych pełnili także funkcje Urzędnika Stanu Cywilnego. Toteż do oddzielnej izby weszli - ksiądz, dowódca oddziału por. „Boruta“, szef oddziału „Flis“ oraz dwoje oblubieńców.

Przy okazji muszę wyjaśnić, że ze względów bezpie-

Opowieść niniejszą należałoby zakończyć jak to w bajce było - żyli długo i szczęśliwie. Istotnie „Szumowie“ żyją i mieszkają w Kaliszu. I ja tam byłem, miód, wino piłem i co widziałem, to opisałem.

Wkrótce po opisanych wydarzeniach, w trzeciej dekadzie stycznia wojska radzieckie znalazły się na terenie Makowszczyzny i ostro nacierały na Maków Podhalański. Chodziło zwłaszcza o przecięcie szosy Zakopane - Bielsko Białe. Szosą tą bowiem wycofywały się wojska niemieckie od Zakopanego, Nowego Targu i Rabki w kierunku na Suchą

Muszę się jednak cofnąć o kilkanaście dni wstecz. Byłem dowódcą plutonu terenowego oddziału partyzanckiego Armii Krajowej w Makowie Podhalańskim. Nasz macierzysty oddział, operujący wówczas w rejonie Babiej Góry, skutecznie szarpał wycofujące się oddziały niemieckie, współdziałając już z wojskami radzieckimi. Ja swój pluton postawiłem w stan ostrego pogotowia. Wiadomo było, że panowanie niemieckie już się kończy. W związku z tym w magistracie miasta zebrała się rada miejska, której przewodniczył burmistrz Jan Harynek. Ja re-

oddziału na kilkunastu saniach, z rozwieszoną biało-czerwoną flagą, wjechali do miasta. Zostali uroczystie powitani przez władze i ludność. Po kilku dniach oddział został rozwiązany, a żołnierze rozpuszczeni do domów. Z żołnierzy oddziału została zorganizowana pierwsza w mieście milicja, której pierwszym komendantem został szef oddziału „Flis“.

W międzyczasie wojskowe władze radzieckie wydały zarządzenie pobierania z pól zabitych żołnierzy radzieckich i niemieckich i przewiezienia ich na cmentarz przy kościele. Dużo zabitych znajdowało się



LEŚNE WESELE

Oddział partyzancki Armii Krajowej „Chełm“ jesienią 1944 r. operował w rejonie Babiej Góry. W oddziale tym był partyzant o pseudonimie „Szum“. Szumiał ten „Szum“ wesoło, ale najwięcej szumu powstało z innego powodu, który niżej opiszę. W tym samym oddziale była młoda dziewczyna. Gotowała, prała, reperowała mundury, śmiała się i śpiewała.

Po jakimś czasie dwoje młodych postanowiło się pobrać, zgłosiło to dowódcy oddziału. Ale jak to zrobić w warunkach partyzanckich? Zapadła decyzja. Ślub i wesele mają się odbyć w najbliższą sobotę. Szef oddziału „Flis“ otrzymał rozkaz przygotowania uczy weselnej. Jego tajemnicą i kilku innych pozostanie jak to zrobili. Fakt, że uczta była wspaniała.

Kiedy wszystko już było przygotowane o zmroku wystano sanie z dwoma partyzantami do Osielca po księdza. Zgłosili się na plebani i prosili księdza aby udał się z nimi do wsi Kojaszówka w celu udzielenia ślubu dwojgu partyzantom. Ksiądz się obruszył i orzekł, że nigdzie nie pojedzie i nie będzie nikomu udzielał ślubu. Mamy rozkaz przywieźć księdza do Kojaszówki, odpowiedzieli partyzanci. A dla żołnierza rozkaz to rzecz święta i musi być wykonany. Widząc w dodatku zdecydowaną postawę chłopaków, jak też i „argument“ w postaci pistoletów wyglądających spod kożucha – zgodził się.

czeństwa partyzanci nie mieli przy sobie żadnych dowodów tożsamości. Były one zdeponowane u szefa oddziału i były wręczane partyzantom jedynie wtedy kiedy oni udawali się na urlop lub na takie akcje, gdzie należało mieć przy sobie dokumenty. Na podstawie okazałych dokumentów ksiądz sporządził akt ślubu. Po tym nastąpiły zaślubiny. Był akordeonista, który grał i chór, który śpiewał. Było *veni creator* i było pięknie.

Potem nastąpiła uczta weselna przy suto zastawionych stołach. Młodzież bawiła się i tańczyła do rana. Przed świtem, te same sanie z eskortą odwiozły księdza na plebanie.

Beskidzką, Żywiec do Bielska Białej. Zażarte boje o Maków Podhalański trwały około tygodnia. Wreszcie, 30-31 stycznia Maków został wyzwolony. Nocą Niemcy wycofali się do Suchoj Beskidzkiej, a rano żołnierze radzieccy wkroczyli do Makowa. Było mroźno. Pełno śniegu.

Utrwalił mi się w pamięci charakterystyczny obrazek, a mianowicie: w pierwszych patrolach Armii Czerwonej, które przeciągały przez Maków widziałem żołnierzy, dziewczęta radzieckie ciągnące na sankach karabiny maszynowe. Cała ludność miasta wyległa na ulice, witając żołnierzy. Narazie byliśmy wolni.

prezentowałem wojsko. Radzieliśmy nad tym jak wszystko zorganizować, aby w chwili wyzwolenia nie dopuścić do chaosu w mieście oraz zabezpieczyć porządek i bezpieczeństwo.

W dniu wyzwolenia zarządziłem zbiórkę plutonu w dużej sali magistratu, tam gdzie obecnie mieści się poczta. Wyznaaczyłem patrole, które wyszły na miasto w celu zapewnienia porządku i bezpieczeństwa oraz zabezpieczenia niektórych obiektów w mieście. Patrole miały białe-czerwone opaski na rękawy i były częściowo uzbrojone. Ludzie zachłyśnęli się wolnością.

Przygotowałem „tryumfalny“ wjazd oddziału partyzanckiego „Chełm“ do Makowa. Żołnierze

na Górze Makowskiej - stamtąd szło natarcie wojsk radzieckich na Maków. Władze miasta wyznaczyły kilkanaście furmanek, które zwoziły zwłoki zabitych żołnierzy (ok. 700). W miarę możliwości identyfikowano je i grzebano na cmentarzu.

Czwartego lub piątego lutego postanowiłem wracać do domu do Warszawy. Zarzuciłem więc plecak na plecy i poszedłem koło kościoła przez Górę Makowską do Budzowa, aby dostać się na szosę krakowską. Spojrzałem jeszcze raz na Maków i taki obraz utrwalił się mi w pamięci. Odwróciłem się i poszedłem przed siebie.

**BOLESŁAW
BUKOWICZ „SŁAW“**